Cena jednego egzemplarza 20 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 34 — Kraków, dnia 25 sierpnia 1929 — Rok XIX

Hasło nasze — LUD KATOLICKI — Katolicka Polska

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Nie może być za dużo nieprawości w Polsce.

Te słowa wypowiedział w czasie przełomowym marszałek Piłsudski. Słowa te powiedział w czasach ciężkich, kiedy duszna atmosfera dławiła społeczeństwo, kiedy ludzie uczciwi i spokojni, a kochający kraj, z trwogą patrzeli na rozhukane partyjnictwo, na rozszalałą demagogję, święcącą smutne triumfy, kiedy Skarb państwa i przedsiębiorstwa, tak państwowe, jak i samorzadowe stały się żłobem, z którego nie tylko zagarniano pełnemi garściami, ale nadto plugawiono, na modłę tych zwierząt, które z nogami pchają się w koryto.

Od paru lat zmieniło się nieco na lepsze. Ale jeszcze daleko do tego, by było dobrze. Jeszcze zbyt dużo jest nieprawości, które należy tępić bezwzględnie i wykorzeniać.

Społeczeństwo nasze, zepsute niewolą, zepsute wojną, jest zbyt obojętnem na nadużycia, jakich się dopuszczają chytre jednostki, wyzute z uczuć etycznych i z poczucia społecznej sprawiedliwości; społeczeństwo to przechodzi do porządku dziennego nad różnego rodzaju łajdactwami i łatwo o nich zapomina, a złodzieje, malwersanci i łapownicy hulają dalej, zazwyczaj bezkarnie.

Wszak włosy na głowie stają, gdy się słyszy i czyta po gazetach o nadużyciach w Kasach chorych, w samorządach gminnych, w różnych instytucjach użyteczności publicznej, o fałszerzach pieniędzy, o nadużyciach poborowych, o handlu żywym towarem itd. itd.

Gdzież władze nadzorcze, gdzie sądy, gdzie policja, gdzie wreszcie rząd, który nie tępi tych zbrodni bez oglądania się na osoby, bez owijania w bawełnę?

Do czego dojdzie społeczeństwo, w którem niema poczucia prawości i uczciwości?

Jeżeli się jako tako reaguje na pospolitą kradzież, na rabunek, czy rozbój, dlaczego nie reaguje się odpowiednio na kradzież wyrafinowaną, na fałszowanie ksiąg kasowych, poborowych itd.?

Gdyby tak przejść wszystkie nasze urzędy gminne, wszystkie magistraty, wydziały powiatowe i inne instytucje, ileż z nich mogłoby się ostać, by ich nie trzeba było rozwiązać, zmienić, pozamykać w więzieniach? Zapewne, nie można zarzutu uogólniać, zapewne są i u nas instytucje, prowadzone uczciwie, mające na czele i w swem składzie ludzi rzetelnych, ale ileż jest takich, o których tego powiedzieć nie można?

Oto weźmy pod uwagę pewne miasto powiatowe w zachodniej Małopolsce, gdzie właśnie teraz wychodzi na jaw cały szereg nadużyć, a mianowicie: poborowe, paszportowe, podatkowe, magistrackie i jeszcze inne.

Starostwo, prowadzone przez parę ostatnich lat niedołężnie, zarosło chwastami, i oczywiście nie spełniało tej roli w powiecie, jaką spełniać powinno. Wyłania się afera poborowa — oczywiście za pieniądze uwalniano żydów.

Nie są jeszcze znane wyniki śledztwa, ani zakres akcji, ale wiadomo, że akcja ta była zorganizowana systematycznie i na większą skalę. Z różnych miast Polski tu zgłaszali się żydzi, wpisywani w magistracie, jako zamieszkali — i o cud — wszyscy wychodzili cało.

Magistrat tego miasta, nienadzorowany, stał się jednem bagniskiem. Od lat nie było tu prawdziwej kontroli skarbowej, a kontrole rzekomo wydziału powiatowego były powierzchowne, kumoterskie. Personal, mało fachowy, umiał jednak pracować sprytnie dla siebie.

Rada miejska, złożona z ludzi chwiejnych lub nieudolnych, ma w swem łonie kilku macherów-spryciarzy, rozdrapujących mienie publiczne w sposób zastraszający, a inni albo o tem nic nie wiedzą albo mechanicznie na znak, dany przez burmistrza, który nigdy nie ma czasu, a pcha się do władzy, kiwają głowami.

Robi się lekkomyślnie inwestycje powiatowe i miejskie, a pieniędzy niema, choć dochody powinny być kolosalne. Klika zabagniła wszystko.

Wobec takich stosunków pytają się ludzie: gdzie jest Województwo, gdzie Izba skarbowa, gdzie organy kontrolne?

Za dużo się nagromadziło nieprawości, którym należy stanowczo kres położyć.

Tak jest w wielu miastach, miasteczkach i wsiach, oczywiście w miarę ich wielkości i zasobów majątkowych.

Opinia publiczna, zaniepokojona tym stanem rzeczy, domaga się od władz wyższych wkroczenia i to bezzwłocznego i zrobienia porządku. Należy oczyścić aż do dnia i surowo karać tych, którzy dopuścili się nadużyć — a nadużycia te pochodzą z brudnej chęci zysku i łatwego zbogacenia się.

Społeczeństwo należy wychowywać — ono musi nareszcie widzieć i zrozumieć, że nadużycia nie są w Polsce tolerowane, lecz przeciwnie, surowo karane. Tylko w ten sposób oczyści się atmosfera i możliwą stanie się praca dla dobra społecznego.

Państwo praworządne nie może stać nieprawościami.

I. T. B.

Harrimanowska koncesja.

Od dłuższego czasu na łamach prasy całej Polski rozgorzała walka o t. zw. koncesję Harrimana. Nim zajmiemy wobec tej sprawy określone stanowisko, musimy PT. Czytelników z nią zaznajomić.

Wiemy dobrze, że w krajach cywilizowanych, że na zachodzie używane jeszcze u nas lampy naftowe, kaganki i łuczywa poszły dawno w kąt i jak np. w Danji, nawet chaty chłopskie, nawet stajnie są zaopatrzone w światło elektryczne. Dzięki gęstej sieci przewodów elektrycznych mógł się tam rozwinąć szerzej i przemysł, mogły pójść w ruch maszyny, zdane dawniej na rożne inne siły przyrody, jak wiatr i woda. Ta przedsiębiorczość zachodnich i północnych państw zupełnie nas Polaków nie wzruszała. My sobie po staremu, jak nasi ojcowie, palimy kopcące naftowe lampki, podpalamy stodoły łuczywami i ani się nam lampki elektrycznie nie śnią.

Miasta mające i większy kapitał i fachowców mają wprawdzie elektrownie, ale pożal się Boże! Taki np. Kraków nie potrafił dotychczas wszystkich swoich ulic zaopatrzyć w światło elektryczne a cóż dopiero mówić o odległych wsiach, brodzących w ciemnościach a świecących tylko od czasu do czasu łuną pożarów.

Mniejsze miasta mają również gasnące od czasu do czasu niespodziewanie światło elektryczne, ale ani jedne ani drugie nie mają odpowiedniego kapitału, ani zamiaru, by naszą biedną wieś oświecić taniem światłem żarówek.

Czekalibyśmy jak ta „babka latka" na to udogodnienie, gdyby nie zaświtała wreszcie nadzieja, że i nad wsią naszą zabłyśnie w nocy łuna elektrycznych świateł.

Oto Rząd postanowił wejść w porozumienie z zagraniczną firmą „Harriman", która miałaby się podjąć elektryfikacji mniejszych miasteczek i wsi.

W umowie z zagraniczną tą firmą Rząd zastrzega sobie, że elektrownie tego przedsiębiorstwa będą zatrudniały tylko obywateli państwa polskiego i że części potrzebne do przeprowadzenia elektryfikacji będą dostarczane przez firmy krajowe.

Zdawałoby się, że wszystko to, jak: potrzeba szybkiej elektryfikacji wsi i miasteczek, jak zaradzenie w ten sposób bodaj częściowo bezrobociu, jak też i również podniesienie krajowego przemysłu powinno skłonić całe społeczeństwo do przyjęcia inicjatywy Rządu z zadowoleniem.

Tymczasem prasa opozycyjna podniosła wielki wrzask, że za tę cenę sprzedaje się wolność gospodarczą, że w koncesji tej kryją się niemiecкie nawet polityczne wpływy i zamiary.

Najwięcej przeciw tej koncesji hałasują ci, którzy sprzedawali obcym za psie pieniądze puszczę Białowieżską, którym interesa zwykle nie udawały się.

Prasa rządowa zbiła część tych zarzutów i wykazała ich niedorzeczność. Społeczeństwo wierzy dobrym zamiarom Rządu i uznaje potrzebę prędkiej i solidnej elektryfikacji wsi i miasteczek, choćby wbrew nawet interesom poszczególnych elektrowni miejskich, które dzięki swojej nieruchliwości tracą na zaufaniu.

Bez zastrzeżeń coprawda na ugodę z Harrimanem Rząd iść nie powinien. Musi się przedtem zbadać pochodzenie kapitału tej spółki, musi się ograniczyć zakres wpływu zagranicy — i gdzie można, tam pozostawić krajowym elektrowniom możność działania.

Gdybyśmy jednak bez dyskusji, bezapelacyjnie odrzucili ten pomysł, to zaszkodzilibyśmy wsiom naszym i miasteczkom, dla których projektowana elektryfikacja będzie dobrodziejstwem.

Przeciwnicy rządowego projektu powinni, mojem zdaniem, zamiast krytykować i ujadać, podać realny sposób załatwienia tej sprawy lepiej i prędzej niż to czyni Rząd. Sama krytyka bez dobrej rady jest niepotrzebną i szkodliwą.

M. Sabatowicz.

SŁOWO BOŻE

Czternasta niedziela po Zielonych Świętach.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

3. Do kogo należy wychowanie?

4. Wkońcu jedno jeszcze. Skoro wychowanie jest świętym obowiązkiem i nieodłącznem prawem rodziców, to naturalnem tego następstwem będzie prawda: że **dom rodzicielski jest najodpowiedniejszem i właściwem miejscem wychowania,** w niem więc powinno dziecko pozostać i to nie tylko przez lat kilka, ale tak długo, dopóki nie dojdzie do samodzielności.

Lecz co robić, jeżeli rodzice nie mogą zatrzymać dziecka w domu? Jeśli mieszkają na wsi, a chcą je posyłać do wyższych szkół; jeśli jedno z nich nie żyje, lub jest niedołężne; jeżeli inne wyjątkowe warunki staną na przeszkodzie. Wtedy pozostają do wyboru: **stancje, zakłady wychowawcze lub bursy.**

A więc albo umieszcza się dziecko w domu prywatnym, którego właściciele, w zamian za umówioną pensję, obejmują nad niem opiekę i mają zaspokoić wszelkie jego potrzeby, albo posyła się je do zakładu wychowawczego (internat, konwikt, pensjonat), gdzie otrzymuje również wszystko, przebywa w licznem gronie rówieśników pod kierunkiem fachowych wychowawców i pobiera na miejscu naukę lub uczęszcza do szkół publicznych. Wreszcie, o ile rodzice są biednymi, może znaleźć pomieszczenie w bursie, gdzie otrzymuje miejsce do spania i nauki, a o pożywienie musi się zwykle starać osobno, bądź na miejscu, bądź gdzieindziej.

Na co należy uważać, zanim się umieści dziecko w któremkolwiek z tych trzech miejsc?

— Przedewszystkiem trzeba się upewnić, w czyjem ręku spoczywa ich kierownictwo. Czy to są katolicy, ludzie sumienni, dbający rzeczywiście o młodzież i czy nie powodują się tylko chęcią zysku. Powtóre, należy dobrze zbadać, w jakie towarzystwo dostanie się dziecko, czy mu z jego strony nie grozi niebezpieczeństwo (np. po niektórych stancjach pozostawiają stosunki między męską a żeńską młodzieżą wiele do życzenia). Po trzecie, trzeba omówić ściśle warunki i zastrzec sobie, w razie niedotrzymania tychże, natychmiastowe zerwanie kontraktu. Po czwarte, należy żądać częstego przesyłania sprawozdań o stanie i postępach dziecka. Wreszcie trzeba wobec niego poprzeć skutecznie powagę nowych wychowawców, którzy bez takiej pomocy nie zdołają wiele zrobić. Najlepiej będzie, jeżeli rodzice od czasu do czasu przekonają się na miejscu osobiście o wszystkiem. Relacje pisemne bywają niekiedy zwodnicze; mniej uczciwi właściciele stancyj chwalą nieraz dziecko, by je dłużej zatrzymać u siebie, a ono znowu chwali ich dlatego, że mu pozwalają na zbyt wielką swobodę.

(„Podręcznik Pedagogiczny", ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków 1921).

List Pasterski Biskupów polskich o Małżeństwie.

(C. d.).

Słowy: „roście i mnóżcie się", Stwórca przypuścił Adama i Ewę i wszystkich małżonków po wszystkie czasy do uczestnictwa w swej mocy twórczej i wskazał na główny cel małżeństwa, którym jest **zaludnianie ziemi i nieba** prawdziwymi czcicielami Boga, a dalej **niesienie sobie pomocy** w uszlachetnianiu się wzajemnem. W następnych słowach: „Będą dwoje — a nie troje lub więcej — w jednem ciele" określił Bóg usty Adama istotne przymioty prawdziwego małżeństwa: **jedność i nierozerwalność.**

Na świecie niema nic ściślejszego, trwalszego nad łączność członków tego samego ciała. Jeśli więc dwoje przez oddanie wzajemne całej swej osoby stapiają dwa życia w jedno życie, jeśli i między nimi wytwarza się spójnia na wzór zespołu członków w jednem ciele, to związek ich musi być nieodwołalny, nierozdzielny, nierozerwalny. (C. d. n.).



NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KS. BISKUPA LUBELSKIEGO.

Cudowne ocalenie ks. biskupa Fulmana, ks. dra Dziewińskiego i szofera.

Dnia 15 bm. o godz. 9 rano udał się własnym samochodem ks. biskup lubelski Fulman w towarzystwie ks. Dziewińskiego, wybitnego działacza społecznego na terenie Lubelszczyzny na uroczystość jubileuszową ks. biskupa Ryksa do Sandomierza.

Pod Zawichostem, w odległości 20 km. od Sandomierza, gdy auto było w pełnym biegu, pękła nagle oś przednia automobilu. Auto skoziołkowało na gościniec, przygniatając swym ciężarem pasażerów.

Przejeżdżający tą drogą automobilem również na uroczystość do Sandomierza b. min. i poseł B. B. p. Józef Targowski, bezzwłocznie udzielił pierwszej pomocy rozbitkom.

Ks. biskup Fulman oraz ks. dr. Dziewiński, jak również i szofer w cudowny wprost sposób uniknęli ciężkich obrażeń i jedynie odnieśli lekkie potłuczenia.

Dziwną wydaje się katastrofa wobec tego, że samochód należał do najlepszej firmy amerykańskich wytwórni.

ZAWIESZENIE POBORU PODATKU OBROTOWEGO PRZY EKSPORCIE ŻYTA.

Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu przedłużyło zawieszenie poboru podatku obrotowego, przypadającego od transakcji eksportowych żytem. Zarządzenie to obowiązuje aż do odwołania.

ZAKAZ PRZYWOZU MĄKI PSZENNEJ I ŻYTA.

Ukazało się rozporządzenie Rady ministrów, obowiązujące z dniem 1 sierpnia br., podpisane przez min. Składkowskiego, zastępującego prez. Rady ministrów, min. skarbu Matuszewskiego, min. Kwiatkowskiego i Niezabytowskiego, na mocy którego przywóz mąki pszennej i żytniej do obszaru celnego Rzpltej jest zabroniony aż do odwołania.

NISZCZYCIELSKIE GNIAZDO W DOMU GR.-KAT. PROBOSZCZA.

W wyniku rewizji, przeprowadzonych w domu ks Hirniaka, gr.-katolickiego proboszcza w Jamnicy koło Stanisławowa, po których aresztowano jego dwóch synów studentów uniwersytetu, oraz dwóch miejscowych parobków, naprowadziły policję polityczną na trop zbrodniczej organizacji antypaństwowej. Dziełem tej organizacji jest między innemi podcięcie i obalenie szeregu słupów telegraficznych na gościńcu pomiędzy Tjazowem i Kryłosem na terenie majątków ziemskich, należących do grecko-katolickiej metropolji we Lwowie.

W związku z rezultatami śledztwa przeprowadzono dalsze rewizje u kilku mieszkańców Tjazowa i Pawełcza, po których aresztowano studenta Bodnarczuka, uczniów gimnazjalnych Szczerbija i Matjasza oraz kilku parobków.

Trzech z pośród aresztowanych wypuszczono na wolność, pozostali przebywają nadal w więzieniu.

DWA ZAMACHY NA POCIĄG W WILEŃSZCZYŹNIE.

Dnia 10 bm. w wileńskiej dyrekcji kolejowej miały miejsce dwa zamachy na pociąg. Oto o godzinie 10-tej rano między stacjami Ijwachicze Św. Wola, kilka wozów towarowych wykoleiło się wraz z parowozem i uszkodziło tor na przestrzeni 35 m. Wypadek nastąpił wskutek rozkręcenia szyn. Jest to czyn nieznanych sprawców.

Tego samego dnia o godz. 20.40 między stacjami Pińsk—Hordyńce, jakiś nieznany sprawca oddał z karabinu kilka strzałów do pociągu Nr. 831, rozbijając dwie szyby w przedziale drugiej klasy, w którym jechali gen Zawadzki oraz jakiś pasażer cywilny.

Na szczęście kule nie wyrządziły nikomu szkody.

Wielki jubileusz.

Tego roku obchodzi Ojciec św. Pius XI pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Nas, Polaków, łączą z Najdostojniejszym Jubilatem ponadto, iż jest najwyższym Kapłanem i Pasterzem całego świata katolickiego, jeszcze inne serdeczne więzy, zadzierzgnięte w czasie, kiedy, jako pierwszy Nuncjusz w odrodzonej Polsce, na naszej przebywał ziemi. Z osobą jego wiążą się nasze najpiękniejsze wspomnienia z czasu odrodzenia.

Życie Papieża Piusa XI-go, począwszy od małego Desio, gdzie ujrzał świat i od chwili, kiedy to w dzień grudniowy 1879 r. otrzymał święcenia kapłańskie, aż do glorji Watykanu, odznacza się nieustającą, wszechstronną pracą. Dzięki wielkiej wiedzy i nadzwyczajnym zaletom osobistym stanął Pius XI już po kilkuletnich zaledwie rządach na Stolicy Piotrowej w szeregu wielkich Papieży.

Mówić o działalności Piusa XI-go jako kapłana, uczonego, a wreszcie Najwyższego Duszpasterza, nie jest rzeczą łatwą.

Jako uczony kładzie on wielkie zasługi w czasie, gdy w ciągu trzydziestu lat jest doktorem, a następnie prefektem słynnej Bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie, najbogatszej dzisiaj w świecie całym w rękopisy. Rozklasyfikowanie bibljoteki, wydanie nowych prawideł bibljotecznych, ułatwiających wielce poszukiwania naukowe historykom i uczonym, wreszcie liczne publikacje o działalności Instytutu Lombardzkiego i rozprawy we wszystkich dziedzinach nauk historycznych — oto dzieła Achillesa Ratti'ego, jako uczonego.

Niezmiernie charakterystyczną rzeczą dla wiedzy, uzdolnień i wielkiego zaufania, jakie posiadał u Papieża Benedykta XV-go prałat Ratti, jest fakt, iż pewnego dnia uczony prefekt Bibljoteki Watykańskiej, oderwany od cichej pracy nad staremi rękopisami i kodeksami, wyjeżdża na jedną z najważniejszych i ajtrudniejszych placówek dyplomatycznych Watykanu, jako Wizytator Apostolski do Polski. O wielkiej wadze, jaką przywiązywał do spraw polskich Benedykt XV, świadczy fakt, iż wysyła, jako swego Ambasadora, do Polski tego z pośród najbliższych swoich współpracowników, o którym tak oto wyraził się w 1914 r.:

— Nie mamy w Kurji wybitniejszego prałata nad niego.

Jako Nuncjusz w Polsce, bierze Msgr. Ratti współudział w dziele naszego odrodzenia, rozwija działalność, która zdobywa mu uznanie Stolicy Apostolskiej i wielką wdzięczność Polaków. Żywo jeszcze w pamięci mają wszyscy Nuncjusza Ratti'ego. Pamięć ta łączy się ściśle z dniami grozy, kiedy przed wrotami stolicy stanął wróg nietylko Polski, ale kultury zachodniej i świata cywilizowanego. Wówczas to Nuncjusz Ratti, pełen wiary w Opatrzność Boską oraz siłę i niezłomność ducha polskiego, trwa na swem stanowisku, stoi przy nas, dzieli nasz los. Ukochał on bowiem Polskę i naród polski. Wymownie o tem świadczą czyny jego i częste oświadczenia. I tak do jednego z kapłanów polskich powiedział:

— Jestem przyjacielem Polski. Cieszę się, że zostałem mianowany Nuncjuszem w Polsce. Gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nic nie miałbym przeciw temu, aby na waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną Ojczyznę. Z racji Polski zostałem Biskupem, w Polsce zostałem konsekrowany na Biskupa przez Biskupów polskich. Ja jestem właściwie Biskupem polskim.

Gdy dnia 23 stycznia 1922 r. kardynał Ratti wyjeżdżał z Medjolanu na konklawe po osieroceniu Stolicy św. przez śmierć Benedykta XV, jeden z księży Kurji oświadczył Kardynałowi, iż czuje, że nie powróci więcej do swego Medjolanu. Proroctwo kapłana spełniło się. Dnia 6 lutego 1922 r. zwiastowały Medjolanowi i całemu światu depesze, że Kardynał Ratti zasiadł, jako Pius XI, na Stolicy Piotrowej.

Jako Papież rozwinął niezmiernie ożywioną i wszechstronną działalność. Szczególną troską otacza dzieło misyjne. Nadaje mu nową organizację i stwarza silniejszą podstawę materjalną dla jego rozwoju. Do współpracy w dziele tem wzywa wszystkie narody.

Wielka myśl Unji Kościołów znajduje w Piusie XI-tym wielkiego piastuna i propagatora. Znamienne są słowa Ojca św., wypowiedziane przed paru laty podczas przemówienia do studentów uniwersyteckich:

— Tych, co odpadli od Kościoła — mówił Ojciec św. — nie należy uważać za coś zupełnie innego, niż my sami katolicy jesteśmy. Części bryły złotodajnej oderwane zawierają również złoto. Wielkie przeszkody, jakie istnieją w zbliżeniu się naszem ze Wschodem, mają źródło swoje w wzajemnej nieznajomości. Wschodu walką i nienawiścią zdobyć nie można, a tylko miłością i dobrocią można go dla siebie pozyskać. Trzeba się poznać, gdyż wystarczy znać się, by móc się kochać. Rzym nie powinien być dla Wschodu synonimem nienawiści, a natomiast dobroci i słodyczy Chrystusa. A więc powinniśmy bez uprzedzenia, bez nienawiści iść ku Wschodowi. Oto droga do połączenia się, do wzniosłego celu, by nastał „jeden pasterz i jedna owczarnia".

Ojciec św., jeszcze jako Nuncjusz w Polsce, owych wschodnich kresach katolicyzmu, miał możność badania problemu Unji Kościołów. Niewątpliwie stanowić będą doświadczenia, zdobyte tutaj przez Ojca św., nader cenne wskazówki w pracach nad tem, tak niezmiernie ważnem dla Kościoła zagadnieniem.

Również korzystny zwrot stanowią rządy Piusa XI w stosunkach pomiędzy Stolicą św. i Rządem Italskim. Przychylne stanowisko rządu faszystowskiego w stosunku do Kościoła, wy

miana poglądów w ostatnich czasach pomiędzy urzędowym organem Watykanu „Osservatore Romano" i prasą italską w sprawie kwestji rzymskiej, datującej się od zaboru Rzymu w 1870 r., wszystko to są, niewątpliwie, bardzo korzystne dla stosunków tych wydarzenia.

Trudno byłoby wyczerpać rozliczne dziedziny, w których nie ustaje Ojciec św. w wytrwałej i owocnej pracy.

Nad całą działalnością, nad wszystkiemi dziełami Piusa XI-go widnieje, jak jasne światło, jedna wielka, przewodnia myśl: idea Pokoju Chrystusowego. To apostolstwo pokoju przejawia się szczególnie w Encyklice papieskiej „Ubi arcano" z dnia 23 grudnia 1922 r., która stanowi prawdziwą magna charta środków do uzdrowienia ludzkości z niedomagań moralnych, które trapią obecnie narody, środków, które mają przywrócić ów Pokój Chrystusowy — Pax Christi in Regno Christi.

I tak, jak Ojciec św. Encykliką swoją „Quas Primas" ustanowił święto Chrystusa Króla Pokoju, tak sam jest prawdziwym i godnym Jego Namiestnikiem. **R. Pol.**



Wstyd i Hańba.

Nawojowa.

Przy poparciu poważniejszych gospodarzy i niektórych z inteligencji dostał u nas żydek, zwany „Icek", szynkownię na napoje wyskokowe. I dziś już skutki tego poparcia dają się naszej gminie we znaki. Żydek ten dla ściągnięcia sobie gości, częstuje gości tak zwanem winem. Kochani gospodarze, czy wiecie jak to wino sporządzone? Radzę Wam, przejdźcie się do jednej z żydowskich wytwórni win w Sączu a przekonacie się, z czego się go robi i co to za napój, a po przekonaniu się zapewne żaden go do ust nie weźmie. Dalej, aby gościom „iść na rękę", nie trzyma się ten żydek żadnej godziny policyjnej, gdyż jak się wyraża „z Policją jest na dobrej stopie" i skutkiem niedotrzymania tej godziny policyjnej, były ostatnio dwa zajścia w tej żydowskiej knajpie. — W sobotę 10 bm. wieczór była bijatyka a potem wychodząc z tej knajpy żydowskiej na wpół nieprzytomny gość potrafił zbudzić ze snu całą ulicę. Hałas ten przeciągnął się do godziny czwartej nad ranem. Takie awantury powtarzają się bardzo często w tej knajpce. Czy się temu nie da zaradzić? Taką żydowską knajpę mieć w gminie, to hańba i wstyd.

Gorliwy czytelnik „Ludu Katolickiego".

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Sichów pow. Lwów.

W dniu 14 lipca wobec licznie zebranej publiczności dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się dom ludowy w Sichowie. Dzięki staraniom i pomocy pieniężnej Towarzystwa Szkoły Ludowej, jakoteż i miejscowej gminy, powstanie nowy ośrodek kulturalny, tak dzisiaj niezbędny na wsi. Plac pod budowę dała gmina i zgodziła się na oddanie T. S. L. zarówno parceli, jakoteż i domu, z wymówieniem jedynie używalności. Dom ten murowany z cegły będzie naprawdę ozdobą wioski i piękną pamiątką po miejscowym duszpasterzu O. Dyonizym Lubowieckim, który mimo podeszłych lat chętnie przykłada rękę do zbożnej pracy kulturalno-oświatowej.

Tow. Szkoły Ludowej za dotychczasową pomoc składamy serdeczne „Bóg zapłać". Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, aby i inne parafje szły za naszym przykładem i stawiały na kresach Czytelnie, Domy Ludowe, które po kościele i szkole są dalszemi twierdzami polskości.

Morderstwo w czasie odpustu.

Radomyśl Wielki.

Dnia 6 sierpnia br. odbywał się w naszej parafji odpust na uroczystość Przemienienia Pańskiego. Ludzi mimo deszczu zgromadziło się moc. Jedni w kościele, przed obrazem P. Jezusa przemieniającego się na górze Tabor składali swe modły, a drudzy włócząc się po otwartych szynkach wyrządzali Mu krzywdę. W gronie tych ostatnich znajdował się Piotr Puła z Radomyśla W., młodzieniec dwudziestoletni.

Otoczony towarzyszami swego pokroju, przebywał w czasie Sumy w jednym z tutejszych licznych szynków, gdzie miała wywiązać się sprzeczka, między nim a niejakim Szacikiem z Jam, który ratując się tylko ucieczką, uniknął ciosu od szewskiego noża. Puła pędząc za nim napotkał siedmnastoletniego Józefa Kosa z Dulczy Małej, pilnującego koni na rynku i sądząc że to jego przeciwnik, ugodził go nożem tak silnie w piersi, że ten odrazu padł martwy na ziemię. Zwłoki Kosa złożono na miejscowym cmentarzu a zabójcę odstawiono do więzień w Tarnowie.

Pod wrażeniem tego strasznego wypadku, zapytujemy pana burmistrza Ignacego Odrowąża Wysockiego, dlaczego w dniu odpustu były wszystkie szynki otwarte, przy tak licznem zgromadzeniu ludzi i dlaczego sam nie dał dobrego przykładu?

Zapytujemy dalej, czemu w Radomyślu nie ma na cmentarzu kostnicy, a za nią ma służyć stale szpital gminny, zajęty przez tutejszych biedaków? Czyż gmina budując budki na rynku dla żydów nie może wybudować kostnicy? a przez to uwolnić owych mieszkańców od trupiego zapachu? **N. N.**

Ciekawe.

Przepowiednie o papieżach.

JE. Ks. Biskup Szlagowski, prorektor Uniwersytetu Warsz., wygłosił w sali Theologicum odczyt pt.: „Stara przepowiednia o Papieżach (przypisywana św. Malachjaszowi) w nowem świetleniu". Ze względu na ciekawy temat, a mało dotąd krytycznie opracowany, oraz z racji całkiem oryginalnego ujęcia go przez prelegenta, odczyt wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Przepowiednia ta po raz pierwszy została podana do publicznej wiadomości przy końcu XVI w. Dokonał tego Arnold Wion, Benedyktyn, który w r. 1590 w bibljotece opactwa św. Benedyktyna w Mantui i w starym rękopisie, przechowywanym jako rękopis św. Malachjasza, prymasa Irlandji, odnalazł rzeczone proroctwa i wydrukował je w Wenecji w dziele swojem „Lignum vitae". Obok tekstu podał Wion wytłumaczenie tych proroctw, które do jego czasu się wypełniły.

Od tego czasu powstały liczne dzieła, w których komentowano te zaiste uderzające przepowiednie i charakterystyki poszczególnych papieży.

Proroctwo o papieżach ma swe urzeczywistnienie w przeszłości: z stu dwunastu spełniło się sto pięć, tak, że pozostaje tylko siedem, włączając Piotra II. Tak np. z ostatnich papieży Pius IX otrzymał nazwę Crux de cruce — krzyż z krzyża za czasów bowiem jego pontyfikatu nastąpił zabór Rzymu i wiele klęsk wtedy ponosił Kościół. Religio depopulata o Benedykcie XV — religja wyludniona, okres jego panowania przypadł na okres wojny światowej; Lumen de coelo o Leonie XIII, Ignis ardens o Piusie X, Fides intrepida o obecnym Papieżu Piusie XI.

Największą wagę proroctw stanowią nie godła, dawane poszczególnym papieżom, lecz liczba papieży, która określa w sposób sobie właściwy epokę końca czasów, pozostawiając jednakże datę wyraźną końca świata w pewnych mrokach, które rozjaśniać się będą w miarę, jak liczba papieży nieznanych zmniejszać się będzie.

Biorąc liczbę 111-tu papieży, wyliczonych w proroctwach św. Malchjasza, a la lettre jako liczbę całkowitą i nieprzerwaną papieży, licząc od Celestyna II do PiotraII, moglibyśmy dojść za niektórymi autorami do przekonania, że lista papieży wyczerpuje się około 2.000 roku, a więc i w tym mniej więcej czasie musiałby nastąpić koniec świata, z czem jest połączone, według proroctw, panowanie Piotra II.

JE. Ks. Biskup Szlagowski w swym wykładzie przepowiedni Malachjaszowych, w ustępie, odnoszącym się zwłaszcza do końca czasów, stanął na wręcz odmiennem stanowisku, aniżeli dotychczasowi komentatorowie tych przepowiedni. Opierając się na słowach Chrystusa Pana: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył" (Act. 1, 7), oraz na orzeczeniach Kościoła, który niejednokrotnie (np. na soborach Florenckim, Laterańskim V) potępiał tych, co przepowiadali datę końca świata, Ks. Biskup Szlagowski w swym logicznym wywodzie przychodzi do przekonania, że pomiędzy sto jedenastem godłem a jedynem imieniem ostatniego papieża (Piotra II), któ re się znajduje w proroctwach Malachjaszowych, zachodzi przerwa. Opuszczone są tu i pominięte pontyfikaty pośrednie. Prorok od sto jednastego godła, Gloria olivae, opuszczając pośrednie ogniwa, przechodzi do ostatniego Pontyfikatu

Przerwa taka znana jest w proroctwach, np. u Izaaka proroka (r. 7), który od proroctwa wybawienia Żydów z rąk króla syryjskiego, co miało stać się wkrótce, przechodzi odrazu do Dziewicy, która miała porodzić Emanuela. Tak np. i Chrystus Pan od przepowiedni zburzenia Jerozolimy przechodzi do czasów ostatecznych i końca świata. Taka przerwa w Piśmie św. zowie się metabasis, lub transgressio, kontekstem optycznym

Opierając się zatem na słowach Chrystusa, na orzeczeniach Kościoła, na wywodach Ojców Kościoła, przedewszystkiem św. Augustyna, Ks. Biskup Szlagowski odmawia proroctwom Malachjaszowym tego, co one w oczach wielu mają, tj. datę końca świata. One bowiem tej daty nie wskazują i wskazywać nie mogą. A wszelkie na ich podstawie obliczenia i wywody zawodzić muszą, bo z założenia swego na ludzkich domniemaniach się opierają.

Bezcenna wartość tych proroctw, zdaniem Ks. Biskupa, polega na tem, że ukazują nam Papiestwo niespożyte, niewzruszone. Piotr wziął z rąk Chrystusa owce swoje za jego pierwszego przyjścia. I Piotr do rąk Chrystusowych odda owce swoje za jego drugiego przyjścia. Papiestwo od Piotra do Piotra ciągnąć się będzie w nieprzerwanem następstwie. Piotr powita Chrystusa przychodzącego, jako Go odchodzącego żegnał Piotr. Ludzkość wkroczy śmiało w trzecie owo Tysiącolecie. A na czele ludzkości idzie Papiestwo. Za Papiestwem pójdzie Ojczyzna nasza, wyzwolona, odrodzona, jako jego nieodrodna Córa.

Finkelstein: Powiedz mi, co to jest za zwierzę: ma cztery łapy i robi kukuryku?

Kugelszwanc: Nie wiem. Gdybyś powiedział, że ma dwie łapy i robi kukuryku, to byłby kogut.

Finkelstein: A właśnie to jest kogut. Powiedziałem tylko dlatego, że ma cztery łapy, aby trudniej odgadnąć.

Czy to naprawdę hańbiące?

W żniwa to człowiek niema czasu na rozczytywanie się w gazetach.

W niedzielę popołudniu, napracowawszy się cały tydzień, ledwie rad jestem, że mogę się wyspać. Tylko „Ludu Katolickiego" nigdy nie pominę. To już mój dobry nałóg.

Ale zeszłej niedzieli, gdzieś się w mojej chałupie zaplątał „Piast" i z niego to wyczytałem artykuł: **„Poseł całuj — rączka"**.

Złość mnie wzięła na to głupie, przedrukowane z „Gazety Warszawskiej" przez „Piasta" pisanie, w którem jakiś warszawski mydłek wyśmiewa posła z jedynki p. Hylę, że uczcił w p. Prezydencie Mościckim, we własnym domu, nie tylko majestat Rzeczypospolitej, ale i Jego zasługi jako uczonego. Poseł Hyla pocałował p. Prezydenta w rękę i z tego natrząsa się „Piast".

Nie bronię p. Hyli, bo mi ani brat ani swat, nie głosowałem na niego, tylko na ks. prałata Madeja z Trzydziestki, ale chwalę go za ten jego postępek.

Głupia buta Witosów widać jeszcze nie zepsuła moich braci chłopów, kiedy potrafią uczcić władzę, naukę i wiek sędziwy.

Tego nie zrobiłby żaden pojętny wychowanek „Piasta", bo dla tych panów jest świętym i godnym czci tylko własna kieszeń i żłób.

Smutne to jednak, że są w Polsce ludzie niby mądrzy i uczeni, którzy uczą „ciemny lud", że nie należy okazywać czci i uszanowania tym, którzy sprawują rządy nad nami i tak cynicznie wyśmiewają serdeczny, uczciwy i tak obywatelski odruch posła Hyli.

W oczach mądrych i uczciwych ludzi ten pokorny pocałunek p. Hyli ma większą wartość niż zadzieranie do góry głupich, pustych piastowskich głów nawet wobec majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Daj nam Boże więcej takich dowodów poszanowania władzy, bo nie będą musiały wtenczas chłostać społeczeństwa ostre słowa i bat Marszałka Piłsudskiego.

J. Litera.



POLSKA W HADZE.

Konferencja poufna przedstawicieli 6 mocarstw zakończyła się postanowieniem niedopuszczenia do obrad w komisji politycznej reprezentantów mniejszych państw.

Polska straciła zatem możność bezpośredniego i jedynie skutecznego wpływu na ukształtowanie politycznych wyników konferencji haskiej. Niewiadomo nawet, czy uchwały komisji politycznej będą przedstawione do zatwierdzenia plenarnemu posiedzeniu delegacyj, gdyż premjer Jaspar, zainterpelowany przez ministra Titulescu, wspomniał jedynie o przekazaniu plenum sprawozdania komisji finansowej. Jeśliby tak było istotnie, to delegacja polska mogłaby w sprawach politycznych liczyć jedynie na poparcie delegacji francuskiej.

Francja jednak niema bynajmniej w Hadze swobody ruchów. Po ratyfikacji układów o długach międzysojuszniczych, rząd francuski musi uzyskać pewność, iż Niemcy spłacą swoje długi wojenne, musi się zatem liczyć z koniecznością daleko idących koncesyj.

Trudno w tej chwili ocenić, czy interesy Polski od początku konferencji były źle bronione. Faktem jest, że sytuacja jest nie najlepsza. Delegacja polska musi wytężyć wszystkie siły, aby przekonać mocarstwa, które będą decydowały o wynikach konferencji, że klęska interesów polskich w Hadze jest równoznaczna z klęską europejskiego pokoju.

ROSYJSCY EMIGRANCI U PAPIEŻA.

W dniu 5 bm. wieczorem Ojciec św. przyjął dużą grupę emigrantów rosyjskich w wielkiej sali konsystorjalnej. Wśród przybyłych znajdowało się wielu przedstawicieli arystokracji rosyjskiej, b. jenerałowie carscy, wyżsi urzędnicy carscy i chór kozaków kubańskich, który koncertami po Europie zarabia na życie.

Emigranci rosyjscy, aczkolwiek prawosławni przybyli do Piusa XI, aby Mu złożyć hołd z okazji Jego jubileuszu kapłańskiego jako Ojcu świętemu chrześcijańskiego świata.

Pius XI z całą serdecznością przyjął emigrantów, interesował się ich życiem, błogosławił ich i z przyjemnością słuchał pieśni, które na cześć Papieża odśpiewali kozacy.

ŚWIĘTY ROK JUBILEUSZOWY ZOSTANIE PRZEDŁUŻONY DO 30 CZERWCA 1930.

W sferach watykańskich jest omawiana sprawa przedłużenia obecnego roku jubileuszowego (złote gody kapłaństwa Piusa XI) do 30 czerwca 1930 roku.

Normalnie rok ten jubileuszowy kończy się 22 grudnia br., jednak tak wiele pielgrzymek różnych narodowości nie zdąży w tym czasie przybyć do Rzymu, że Ojciec święty postanowił jubileusz przedłużyć o 6 miesięcy.

WOJNA CZY POKÓJ?

Donoszą z Mandżurji, iż rokowania bezpośrednie chińsko-sowieckie zostały zerwane. Delegaci chińscy odjeżdżają do Nankinu.

Według doniesień z Charbina, samoloty sowieckie odbywają w dalszym ciągu loty demonstracyjne nad miejscowościami Pogranicznaja i Mandżula, co świadczy o ponownem naprężeniu stosunków chińsko-sowieckich. Donoszą również, że sowieckie samochody pancerne zajęły pozycję nad granicą.

Na granicy chińsko-sowieckiej doszło do większych starć zbrojnych, lecz nie można przypisać wypadkom tym szczególnej wagi. Dobrze poinformowane koła są zdania, że wszelkie trudności będą usunięte w ten sposób, że Chiny zgodzą się na daleko idące ustępstwa.

Gubernator Mandżurji Czang-Tsu-Liang otrzymał rzekomo od rządu nankińskiego polecenie skoncentrowania na granicy syberyjskiej 60 tysięcy wojska.

300 rosyjskich marynarzy, którzy zajęli dwa małe miasta nad rzeką Sungan, zostało przez wojska chińskie wypędzone, przyczem padło 6 marynarzy i 2 Chińczyków.

KARA ŚMIERCI ZA OBŁĘD RELIGIJNY.

Bolszewicki sąd wojenny w Samarze skazał na śmierć 6 członków t. zw. sekty nadwołżańskiej z popem Turatinem na czele.

Sekta ta powstała przed kilku laty. Jeden z jej prowodyrów wpadł w obłęd religijny i uważany był przez włościan za świętego. Obchodził on okoliczne wioski i przepowiadał, że niebawem nastąpi głód i władza sowiecka upadnie. To ściągnęło na całą sektę zemstę czerezwyczajki.

TEROR ANTYPOLSKI W KOWNIE SZALEJE

Rozwydrzone bandy szaulisów hulają w całej Litwie bezkarnie, a to pod opieką policji.

Po pogromie ludności żydowskiej w różnych punktach Litwy, po zasmarowaniu szyldów, obecnie szaulisi zwrócili się przeciw Polakom.

Onegdajszej nocy w Kownie zasmarowane zostały czarną farbą wszystkie szyldy polskie. Pomimo interwencji poszkodowanych, którzy schwytali na gorącym uczynku szaulisów, policja udawała, że nic nie widzi. Zdarto również szyld polskiego stowarzyszenia „Opieki Matki Boskiej" przy pl. Ratuszowym. Równocześnie właściciele kin otrzymali ostrzeżenie, aby nie dawali ogłoszeń do jedynego w Kownie pisma polskiego „Dziennika Kowieńskiego". Analogiczne ostrzeżenie wysłane zostało do firm ogłaszających się w tem piśmie.

WCIĄŻ NOWE ALARMY WALDEMARASA.

Onegdaj premjer litewski Waldemaras wysłał do sekretarza Ligi Narodów Drummonda depeszę o treści następującej:

Polacy zamknęli linję administracyjną w rejonie Uciecha—Olita, co najwyraźniej przeczy układowi, który został podpisany dnia 7 listopada ub. roku w Królewcu i był zawarty pod opieką Ligi Narodów.

Jak się dowiadujemy, depesza Waldemarasa nie odpowiada prawdzie.

Linja administracyjna nigdzie nie była zamknięta na stałe, tylko co trzy dni na parę godzin Waldemaras, zaniepokojony widocznie pobytem Marszałka Piłsudskiego w Druskiennikach śle alarmujące depesze do Ligi Narodów.

POGROMY ŻYDÓW NA LITWIE SPRAWKĄ LITEWSKIEJ POLICJI.

Wiadomości o ekscesach antyżydowskich, które miały miejsce na przedmieściach Kowna w czasie od 1 do 3 sierpnia br. są prawdziwe wbrew zaprzeczeniom oficjalnym ze strony władz litewskich.

Akcja pogromowa była organizowana przez policję litewską i wspomagana przez litewski związek strzelecki. Dzienniki podają wstrząsające szczegóły antyżydowskich ekscesów, które pochłonęły około 100 ofiar.

Ekscedenci nie oszczędzali nawet 70-letnich starców. Policja zachowywała się biernie i w wielu wypadkach nawet otwarcie popierała akcję pogromową.

Pogrom był urządzony zupełnie na wzór dawnych pogromów za czasów carskich i istnienia ochrany carskiej.

RAJ ZIEMSKI W INDJACH ZACHODNICH.

Na wyspie Inauga, należącej do grupy wysp Bahama w Indjach zachodn., żyją ludzie i zwierzęta w rajskiej zgodzie. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że ludzi jest na tej wyspie bardzo mało, natomiast ogromna ilość zwierząt. Obliczają w przybliżeniu, że wyspa Inauga posiada 40.000 sztuk drapieżców, kilka tysięcy dzikich koni, osłów i świń, oraz prawie 100.000 flamingów.



Pielęgnowanie bydła letnią porą.

W okresie letniego pastwiska staraniem rolnika winna być ochrona bydła od uprzykrzonych owadów, które w wielu wypadkach mogą się przyczynić nawet do zaburzeń chorobowych. Jeżeli obserwujemy bydło pasące się w pełnem oświetleniu słonecznem, zauważymy, że coraz to któreś z wierząt zaczyna biegać w kłus, nie mogąc dać sobie rady z kłującemi boleśnie owadami. Czasami cała gromada umyka z pastwiska i niema rady, trzeba je przygnać do du-

sznej obory. O ile na pastwisku są drzewa, bydło chroni się w ocienione miejsca. We wzorowych gospodarstwach bywają budowane specjalne daszki słomiane na słupach, by inwentarz mógł się chronić podczas największego upału.

W czasie upałów trzeba inwentarzowi dostarczać dużo wody. Przekonano się, że już dla 10-ciu sztuk bydła opłaci się na pastwisku wykopać studnię, gdyż to, co da zdrowa trawa, świeże powietrze i zdrowy ruch na pastwisku, wszystko to nie może być wykorzystane, gdy brakuje czystej wody. U nas się mało na to zwraca uwagi i często bydło bywa pojone obrzydliwą wodą ze stawków i kałuż.

W oborze potrzeba bydłu światła, powietrza i również czystej wody. Jeżeli w budynku mamy dobrą wentylację, a na dzień okna zostawiamy otwarte, będziemy stale mieli w oborze powietrze czyste, przytem szybka zmiana powietrza wywołuje pod powałą przeciąg, którego muchy nie znoszą.

Znaczenie świeżego powietrza w oborach wykazują doświadczenia uczonego Eisbeina. — W oborze z 80 krowami pod Frankfurtem, gdzie wytwarzano lecznicze mleko, przy braku wentylacji roczna ilość mleka od krowy wynosiła — 3.700 do 3.715 litrów, a po zaprowadzeniu wentylacji ilość mleka podniosła się do 4.050 litrów w pierwszym roku, a wkrótce doszła od jednej krowy do 4.355 litrów przeciętnie (rzecz prosta, przy ścisle tej samej paszy i innych warunkach takich samych). Zatem średnia roczna zwyżka 438 litrów mleka od jednej krowy powstała dzięki wentylacji.

Trzeci warunek opłacalności hodowli bydła, to dobra woda. Każdy rodzaj zwierząt domowych ma inne zapotrzebowanie w stosunku do ilości wody. Koń na każdy kilogram spożytej wysuszonej paszy potrzebuje 2—3 litry wody, bydło rogate 4—5 litrów, owca 2 litry, a świnia 7—8 litrów. Część wody jako sok roślinny znajduje się w paszy. Im goręcej i im zwierzę silniej pracuje, tem większe ma pragnienie. To samo można zauważyć i u ludzi. Dobra woda powinna być chłodna, bez zapachu, całkowicie przeźroczysta i zawierająca dwie części wapna lub magnezji w 10.000 częściach wody jest zdrowa. Woda przesiąknięta amoniakiem nie jest dobra do picia, a tak bywa, gdy w pobliżu są ścieki z obór. Orzeźwiające działanie wody uwydatnia się, gdy ma ona ciepłotę 10 do 15 stóp C. Jeżeli konie powracają spragnione od roboty, to najpierw należy je napoić, lecz gdy nieco wytchną, zanim się zada paszę, idzie bowiem o to, by konie miały dość śliny, by paszę mogły zwilżyć i żeby soków żołądkowych do strawienia nie brakło. Odwrotne postępowanie najpierw pasza a potem pojenie wywoływa rozstrój organów trawienia. Pławienie 2—3 razy tygodniowo rano lub wieczorem również wywiera dobry wpływ na zdrowie zwierząt. Kąpiel powinna trwać 10 do 12 minut przy ciepłocie wody 20—24 C. — Gdzie nie można stosować kąpieli, należy zwierzęta wiechciami, szczotką i zgrzebłem czyścić, żeby otwory (pory) skórne były otwarte, co sprzyja łatwemu wydzielaniu się potu.



DZIAŁ KOBIECY

Wzór dobrej matki.

Matka błogosławionego Księdza Jana Bosco.

Ciąg dalszy.

Młody ksiądz Jan już w kilka miesięcy po wyświęceniu począł gromadzić koło siebie opuszczone dzieci i wychowywać je wśród wielkich trosk i kłopotów, a gdy zakład jego już bardziej się rozwinął, poprosił matkę do pomocy. Znał dobrze współczujące jej serce, bo aczkolwiek boleśnie jej było porzucać chatę, w której tyle

lat przeżyła i odejść do starszego syna i znajomych, to jednak uczyniła zadość prośbie, upatrując w tem wolę Bożą, a za tą gotowa była z synem kapłanem pójść na koniec świata, — takie były jej słowa. — Dziesięć lat i to najcięższych wytrwała na owem stanowisku, ponosząc razem z synem nieustannie trudy, troski i ofiary, aż w roku 1856 zachorowała na zapalenie płuc. Czując, że zbliża się jej koniec życia, rzekła do syna, który czuwał przy łożu chorej matki: „Kochałam cię bardzo w tem życiu, ale w tem drugiem jeszcze więcej kochać cię będę. Pamiętaj, że życie na ziemi z cierpień się składa, a prawdziwa radość i prawdziwe szczęście czeka nas dopiero w niebie. A teraz pozostaw mnie samą, idź z Bogiem i módl się za mnie, to moje ostatnie życzenie". — Syn wyszedł, a gdy po pewnym czasie wrócił, zastał matkę już nieżywą.

Taką była matka księdza Jana Bosco, któremu pozazdrościćby można, że miał taką matkę. To też zupełnie zrozumiałą rzeczą jest, że mówiąc o świątobliwym i zasłużonym kapłanie, cały świat katolicki wspomina o jego matce z serdecznem uznaniem i stawia ją za wzór dla wszystkich matek. Takich matek daj nam Boże jak najwięcej!

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

25 **Niedziela: 14 po Świątkach.**
26 Poniedziałek: Zefiryna.
27 Wtorek: Przeniesienie św. Krzyża.
28 Środa: Augustyna.
29 Czwartek: Ścięcie św. Jana.
39 Piatek: Różv z Lim.
31 Sobota: Rajmunda.

RABINI W SPÓŁCE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Policja warszawska wykryła przed kilku dniami szajkę handlarzy żywym towarem. Do szajki należał żyd amerykański, Moryc Baski i krewni jego rabini, jeden z Wawru a drugi z Pragi, pod Warszawą.

Rabinów aresztowano. Na interwencję zarzadu gminy żydowskiej po złożeniu pewnych zobowiązań, wypuszczono z więzienia rabina Zilbersztajna.

W sprawę te wmieszany był i rabin Mendel Kestenberg z Wawra, którego oskarżono o udzielenie kilkunastu fikcyjnych ślubów znanemu handlarzowi żywym towarem, Morycowi Baskinowi z Warszawy. Miejscowa ludność żydowska dowiedziawszy się z gazet o tych rewelacjach, wyparła się swego rabina i zabroniła mu wstępu do domu modlitwy.

Rabin Kestenberg opuścił dom modlitwy i udał się do posterunku policyjnego, gdzie prosił o asyste policyjna, któraby mu umożliwiła wstep do domu modlitwy. Żydzi jednak uniemożliwili odbycie modłów, i opuścili tłumnie dom modlitwy.

Wówczas rabin Kestenberg poprzysiągł żydom zemste i chcac ich pozbawić jadła, rzucił klatwe „bairem" na rytualna potrawe żydowska, przygotowywaną jako jedyne pożywienie na szabas.

Oburzona na rabina Kestenberga ludność Wawra, pozbawiona przez rzucenie klatwy „bairem" sobotniego posiłku, udała sie tłumnie pod dom rabina, gdzie kamieniami powybijano szyby w oknach. W epilogu zajścia ludność żydowska Wawra złożyła do starostwa warszawskiego podanie, podpisane przez 60 najpoważniejszych obywateli z prośba o odwołanie rabina Kestenberga z zajmowanego urzedu rabinowskiego.

BANDYTA, KTÓRY NIEPOKOIŁ KROŚCIEŃSKIE I SANOCKIE — SCHWYTANY. Przez dłuższy czas na terenie powiatów krośnieńskiego i sanockiego grasowała bezkarnie szajka bandycka, której ofiara m. in. padł proboszcz z Olchowiec oraz karczmarz Feig.

Przed kilku dniami wysłał urzad śledczy we Lwowie w tamtejszą okolicę ekspedycję, złożoną z 20 wywiadowców, którym udało się ująć herszta bandy w osobie Jana Kobylarskiego. Bandytę odstawiono do więzienia sądowego w Krośnie.

TRAGICZNY KONIEC JAZDY NA MOTOCYKLU LUDZI NIETRZEŹWYCH. Na gościńcu pomiędzy Zaleszczykami i Czortkowem zdarzyła się groźna katastrofa motocyklowa. Wracający do domu do Czortkowa na motocyklu nauczyciel szkoły ludowej Ludwik Janicki najechał na drzewo.

Następstwem zderzenia była śmierć Janickiego.

Jadący z nim Józef Poltym, przedstawiciel firm poznańskich w Czortkowie, odniósł szereg groźnych kontuzyj.

Jak stwierdzono, przyczyną katastrofy był stan nietrzeźwy jadących.

HUCULI CHCIELI ZLINCZOWAĆ SZOFERA. Wieś Łańczyń w pow. nadwórniańskim była onegdaj widownia zajść, które mogły przybrać groźny obrót. Przyczyną wybuchu zaburzeń było niedopuszczenie tłumu przeze policję do krwawego samosadu nad szoferem, który przejechał na śmierć 6 letniego chłopca Wasyla Greska.

Funkcjonariusze policyjni, którzy stanęli w obronie zagrożonego szofera, zostali obrzuceni kamieniami. Dzięki energicznej postawie posterunkowych i ujęciu trzech podżegaczy udało się zajście zlikwidować.

160 OWIEC PADŁO PASTWA PŁOMIENI. We wsi Stoleńskie-Smolary na Wołyniu uderzył piorun w gospodarstwo Porwy Aleksandra, który prowadził chów owiec.

Ogień objał wszystkie zabudowania, które spłonęły.

Pastwa ognia padło 160 owiec, które znajdowały sie w specjalnem zabudowaniu. Akcja ratunkowa ze względu na olbrzymi huragan i porę nocna — była niemożliwa.

W OBRONIE MATKI ZASTRZELIŁ OJCA. Wieś Grzymsko pod Łodzia, była widownią onegdaj krwawej tragedii rodzinnej. Od dłuższego czasu ojciec rodziny Michał Kałużny, maltretował swoja żone biciem i katowaniem, wymuszajac od niej pieniadze na wódkę.

W dniu dzisiejszym Kałużny przyszedł do domu w stanie pijanym i w dalszym ciagu żadał od żony pieniedzy. 19-letni syn Marian, stajac w obronie katowanej matki, strzelił kilkakrotnie do ojca z rewolweru, kładąc go trupem.



Jest to cnota nad cnotami.



Przez łzy człowiek się uśmieje
Nad tem, co się w Hadze dzieje,
Gdzie zjechały dyplomaty
Badać powojenne spłaty.

Gdy trącają się kolanem
Briand z Snowdenem i Stresmanem,
Na uboczu nasz Zaleski
Roni ciche srebrne łezki:

Bo mu pono powiedzieli,
Że jest cnotą nad cnotami,
Kiedy starsi z sobą gwarzą,
Trzymać język za zębami.

J. Len.

Powsinoga pakuje się.

Ani nie mam czasu pogwarzyć se z wami kochane ludzie, bo mi pisanie przyszło, cobym się pakował i w dyrdy szedł robić sanacyję w magistratach.

— Burmistrzem, abo i komisarzem — piszą mi — zrobimy cię, ino zrób porządek.

Pakuję więc mój plecak jaze mi trzeszczy, żeby ciarachy nie rzekły, żem dziod.

Szuflę ze sobą biorę i widły do gnoju — cały ekwipunek.

Jak zajdę do Brzeska to wam opiszę syćko fajnie.

Znają mię w hań tym nie bardzo podłem mieście i ze składnicy i ze starostwa, do jansetyrunku tam stajałem (chcieli mnie od razu jenierołem, abo i frajtrem zrobić, alem się wyprosił), brak mi ino honorowego obywatelstwa, co mi je dawny burmistrz obiecał, ale go biedacka nima już. Niechta! Ja zawdy mam takie szczęście.

Ale dość! Na drugą niedzielę pogwarzymy se, bo dzisiaj trza mi łachy pakować.

Do widzyska w Brzesku!



Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"

Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018